

Krótką historia z epilogiem

16 marca 2008

Historia miała miejsce nie dalej niż kilka dni temu. Zaraz po zajęciach postanowiłem pojechać oddać książki, które poprzedniego dnia pożyczyłem od jednego z uniwersyteckich wykładowców, którego biuro znajduje się w dzielnicy Keifan, oddalonej kilka kilometrów od miejsca, w którym mam przyjemność na co dzień przebywać.

Tak się składa, że w pobliżu uniwersyteckich budynków biurowych, sal wykładowych, etc., znajduje się żeński akademik (zwany skądinąd „więzieniem”, ze względu na restrykcyjny reżim, jaki tam panuje). W związku z tym dane mi było udać się tam w towarzystwie jednej z moich czeskich koleżanek.

Najprostszą metodą dostania się z kampusu w dzielnicy Shuwaikh do Keifan jest „złapanie” autobusu uniwersyteckiego. Kursują one dość często, są darmowe. Aby z takiego autobusu skorzystać, należy poczekać kilka minut na jednym z przystanków, odczytać cel podróży danego autobusu (czasami to dobra lekcja szybkiego czytania po arabsku!) i jeśli wszystko się zgadza, wsiąść do środka.

Czekaliśmy zatem – moja koleżanka i ja – na autobus siedząc w cieniu przystanku i w najlepsze rozmawiając to o tym, to o tamtym. Zupełnie dla mnie niespodziewanie, naprzeciw nas zatrzymał się w pewnym momencie samochód. W środku siedział starszy jegomość, z fizjonomii wnioskując – Arab, ze stroju – Kuwejtczyk. Wysiadł z samochodu i bardzo radośnie się z nami przywitał. Po wymianie kurtuazji przeszedł do konkretów, czyli do tego, co go do nas, jak się okazało, sprowadziło. Zakomunikował nam, z uśmiechem na twarzy, że wspólne siedzenie mężczyzn i kobiet jest tu niedozwolone, niedopuszczalne i w ogóle straszne. Kiedy już z twarzy zszedł nam najprawdopodobniej głupi wyraz, odpowiedzieliśmy mu „dyplomatycznym” uśmiechem ludzi, którzy nie bardzo wiedzą, co

ze sobą w danej chwili począć. Popatrzyliśmy na siebie. Będąc przekonanym, że facet się po prostu nabija z obcokrajowców, pozwoliłem sobie na uwagę w stylu „haha, wyborny dowcip”. On jednak przestał się uśmiechać. Na szczęście w tej chwili podjechał autobus, kierujący się do Keifan, co pozwoliło nam uniknąć prawdopodobnie mniej przyjemnej rozmowy. Dość, że ów jegomość raczył wejść z nami do autobusu, celem upewnienia się, że wspólne siedzenie z koleżanką i inne sprośności nie przychodzą już mi do głowy. Kiedy już autobus ruszył, dowiedziałem się, że ów nieznajomy, to ktoś odpowiedzialny za ruch na terenie kampusu.

Kiedy jeszcze nie do końca do siebie doszedłem po tym, co się stało, odwróciła się do nas jedna z jadących zawsze z przodu Kuwejtek, uśmiechnęła się i powiedziała, puściwszy oko, że jeśli chcemy, to możemy siedzieć razem. One nikomu nic nie powiedzą... Ten kraj nie przestaje mnie zadziwiać...

Autor: Ksawery Jankowski

Źródło: [Arabia](#)